

Magdalena Kreis

## Pełnoprawna sztuka



*Wojny podwórkowe*, zdjęcie z warsztatów prowadzonych przez Novy Ruch Teatr. Fot. Marta Sobala, dzięki uprzejmości Fundacji Ładne Historie

### Pełnoprawna wystawa, pełnoprawna kuratorka

Są teatrzyki, są bajeczki. W języku opisującym świat dziecka, w tym także sztukę, funkcjonują różne zdrobnienia. Na szczęście nie ma wystawek, nikt nie odważył się użyć tego słowa w kontekście ekspozycji przeznaczonych dla młodszej publiczności. W ostatnich latach mamy do czynienia z pełnoprawnymi wystawami, które traktują młodych odbiorców bez infantyilizacji. Dają szansę kontaktu z dziełami. Stwarzają warunki do doświadczania świata sztuki, ale też świata w ogóle oraz poznawania siebie samych. Realizują je z zaangażowaniem całe zespoły – kuratorki i ekspertów, artystek i projektantów, animatorek i edukatorów. Na potrzeby niniejszego tekstu wybieram z mojej praktyki zawodowej trzy przykłady wystaw dla dzieci. Przedstawię kontekst powstania i sposób, w jaki były tworzone.

Chciałabym na moment zatrzymać się przy osobie odpowiedzialnej za merytoryczny kształt takiego przedsięwzięcia – kuratorce/kuratorze. Muszę przyznać, że choć w świecie (dorosłych) sztuk wizualnych to określenie jest mocno zakorzenione, sama zazwyczaj je omijam. Mimo przyjemnego źródłosłowu (*cura* z łaciny to opieka, troska, piecza) do projektów dziecięcych jakoś mi nie pasuje. Kojarzy mi się z sytuacją oświatowego albo sądowego nadzoru, urzędniczego, bardzo formalnego trybu. Lubię mówić o sobie „twórczyni”. To słowo dobrze pasuje do specyfiki publiczności, o której piszę. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że pełnoprawne wystawy dla dzieci potrzebują pełnoprawnych kuratorek i kuratorów.

Próba oswojenia tego słowa jeszcze przede mną. Tymczasem przedstawię zrealizowane działania wystawiennicze.

## Pełnoprawne zadanie

Pierwszym przykładem będzie Małe WRO, program dla dzieci, który od 2009 roku jest częścią Międzynarodowego Biennale Sztuki Mediów WRO odbywającego się we Wrocławiu. Z Centrum Sztuki WRO – organizatorem wydarzenia – współpracowałam przez kilka lat i w tym czasie byłam odpowiedzialna za trzy edycje Małego WRO. Wszystkie oparte były na tej samej zasadzie: spośród biennialowych prac zostały wybrane te szczególnie ciekawe w kontekście dziecięcego odbiorcy. W 2015, 2017 i 2019 roku zrealizowałam ten postulat w różnych wariantach<sup>1</sup>. Na potrzeby tego tekstu chciałabym skupić się na działaniu w ramach Biennale WRO 2017, kiedy to do współpracy zaprosiłam rodzinny zespół kuratorski.

Rodzina państwa Kraszewskich to rodzice – Agnieszka i Jan – oraz piątka dzieci: Basia (wtedy – 17 lat), Krzyś (14), Grześ (13), Olga (9,5) i Lucja (4). Byli i są stałymi bywalcami Centrum Sztuki WRO, choć zawodowo nie są związani ze światem artystycznym. Od lat uczestniczyli w działaniach programowych WRO, stopniowo poznawali się podczas kolejnych wydarzeń, wernisaży czy warsztatów, na które przychodzili. W trakcie przygotowań do Biennale WRO 2017 wpadłam na pomysł, by włączyć ich w prace nad programem Małego WRO. Tak stali się rodzinnym zespołem kuratorskim, który spośród prac biennialowych wybrał te mogące ich zdaniem spodobać się innym rodzinom. Wspólnie przejrzelśmy prawie 100 prac zaplanowanych do pokazania w ramach festiwalu. Rodzina Kraszewskich pracowała, używając tych samych narzędzi i danych co zespół kuratorski WRO – korzystaliśmy z nadesłanych przez artystki i artystów opisów i dokumentacji prac, materiałów wideo, fotografii. Wybranych zostało 20 dzieł. Tak powstała rodzinna ścieżka

---

1 Zob. *Wystawa dla dzieci, która wcale nią nie jest*, [w:] A.M. Czernow, J. Żygowska (red), *Spotkanie jako sztuka*, Poznań 2020.



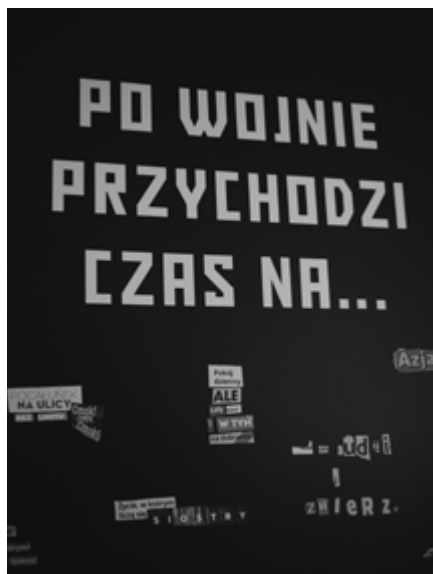
*BAZA*, instalacja Tomasza Opani, *Ławka dla dwojga*. Fot. Piotr Bedliński (makemake), dzięki uprzejmości Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu

zwiedzania biennialowych wystaw. Dzieła, które zainteresowały Kraszewskich, znalazły się w *Przewodniku Małego WRO 2017* – bezpłatnej papierowej publikacji z przygotowanymi przez rodzinny zespół opisami prac, a także skojarzeniami do nich, ilustracjami i twórczymi zadaniami.

W tym projekcie udało się niejako zhakować „dorosłą wystawę”. Nie chciałam tworzyć odrębnej wystawy dla dzieci – prezentowanej w osobnej przestrzeni czy z pracami przygotowanymi specjalnie z myślą o młodszej publiczności. Dzięki temu odbiorcy Małego WRO przemierzali wystawy wraz z innymi odwiedzającymi. Prace wybrane przez Kraszewskich były rozproszone po różnych wystawach i miejscach. Publiczność rodzinno-dziecięca i ta dorosła spotykała się na tych samych ekspozycjach. Oglądała te same dzieła, a *Przewodnik...* dawał szansę spojrzenia na nie z nieco innej perspektywy. Również dorosłym zdarzało się z niego korzystać, dzięki czemu mogli zobaczyć to, co ciekawe z punktu widzenia dziecka. Rodzina Kraszewskich stała się w tym przedsięwzięciu pełnoprawnym zespołem kuratorskim z konkretnym zadaniem, ale także wynagrodzeniem finansowym oraz uznaniem – podczas otwarć wystaw i w katalogach byli wymieniani jako część zespołu programowego, oprowadzali po ekspozycjach, przygotowywali dodatkowe działania.



*Wojny podwórkowe*, zdjęcie instalacji Karoliny Balcer. Fot. Marta Sobala, dzięki uprzejmości Fundacji Ładne Historie



*Wojny podwórkowe*, praca Marcina Kozickiego. Fot. Marta Sobala

## Pełnoprawne spotkanie

Inną strategię wybrałam, przygotowując wystawę w 2019 roku na zaproszenie organizatorów Biennale Sztuki dla Dziecka, które odbywa się w Poznaniu. Odpowiedzią na przewodnie hasło Biennale, czyli „Sztuka jako spotkanie”, była stworzona przeze mnie *BAZA*. Wystawa prezentowała dzieła artystek i artystów w przeważającej większości stworzone specjalnie z myślą o tym projekcie, czyli z myślą o młodych odbiorcach oraz ich najbliższych. Do współpracy zaprosiłam osoby niekoniecznie realizujące wcześniej projekty dla dzieci, ale u których czułam otwartość na spotkanie z tą publicznością.

Ideą *BAZY* było stworzenie przestrzeni przyjaznej, bezpiecznej i swobodnej, którą wspólnie budują różne osoby – organizujące wydarzenie oraz przychodzące. Ważne było dla mnie to, by zachować galeryjny charakter przestrzeni, nie zmieniać jej w plac zabaw lub całkowicie swobodne pole eksperymentu. Jednocześnie zależało mi, żeby wystawa nie onieśmiała. Próba zbalansowania obu jakości była osiągnięta poprzez interaktywne realizacje (niekoniecznie tworzone przy użyciu

cyfrowych narzędzi<sup>2</sup>) oraz model pracy z publicznością. Odbiorcy zostali na różne sposoby zaangażowani w proces powstawania dzieł, mieli możliwość wpływania na kształt poszczególnych prac. Niektóre z nich można było wypożyczyć – jak *Tęgo trzeciego* Izy Rutkowskiej, czyli wielkoformatowego koziołka, który na jedną noc mógł zagościć u chętnej rodziny. Inne prace stały się platformą do rozmów, spotkań i budowania relacji – jak *Lawka dla dwojga* Tomka Opani, na której – sugerując się betonową formą – można było rozsiąść się w duecie, a później udokumentować to spotkanie na zdjęciu, czy *Wig-wam-my* pozwalające schować się pod namioty uszyte z autorskich tkanin zaprojektowanych przez Magdę Jurek (Pani Jurek) z dziećmi i podyskutować tam z innymi o poczuciu bezpieczeństwa i gotowości do wychodzenia na zewnątrz. Można było zbudować własną bazę lub popatrzeć na te, które uwieczniła Joanna Piotrowska w serii *Shelters*, zapraszając osoby dorosłe do zbudowania swoich schronów, skrytek – i później je fotografując. Doświadczenie było zaprojektowane w taki sposób, by trafiało do młodszych i starszych, by spotkanie przebiegało wielowymiarowo i pozostawało w pamięci odbiorczyń i odbiorców. Ważnym aspektem wystawy była także obecność mediatorów sztuki, osób, które były w galerii przez cały czas i zachęcały odwiedzających do rozmowy, opowiadały o pracach i o tym, w jaki sposób powstały, jak można ich doświadczyć, oraz o ich autorkach i autorach.

## Pełnoprawne efekty warsztatów

Kolejna strategia ujawnia się w *Wojnach podwórkowych* zrealizowanych na zaproszenie Fundacji Ładne Historie w Świdnicy. Tym razem na ekspozycję złożyły się efekty działań warsztatowych dla dzieci. Do współtworzenia projektu zaprosiłam artystki i artystów z doświadczeniem w realizacji warsztatów twórczych. Zależało mi, by każda z zaproszonych osób podzieliła się swoim sposobem pracy, a także skojarzeniami związanymi z tematem przewodnim projektu. Chodziło o twórcze rozprawienie się z tematem konfliktu. O przyjrzenie się sporom rówieśniczym, napięciom i możliwościom ich rozładowania, korzystając z różnych sposobów ekspresji. Spotkania poza wymiarem artystycznym miały także charakter integracyjny, uwrażliwiający na emocje, potrzeby i opinie innych, wzmacniający relacje, skuteczną komunikację oraz wiarę w siebie i swoje możliwości.

Dzieci wzięły udział w warsztatach ruchowych, typograficznych, rzeźbiarskich, fotograficznych, kolażowych czy dźwiękowych. Seria spotkań była rozłożona na

---

2 Więcej piszę o tym w tekście *(Inter)aktywność*, [w:] 21. *Biennale Sztuki dla Dzieci – katalog*, Poznań 2017.

kilka kolejnych sobót, podczas których uczestniczki i uczestnicy pracowali nad konkretnymi realizacjami z myślą o ich późniejszej prezentacji na wystawie.

Działania pozwalały zapoznać się z różnymi technikami twórczymi. Przykładem może być spotkanie prowadzone przez Novy Ruch Teatr (Agnieszka Dziewa i Piotr Soroka), łączące elementy improwizacji, ćwiczeń teatru fizycznego i pantomimy, podczas którego grupa sprawdzała, jak ciało zachowuje się w sytuacji konfliktu. Ruchy, ciosy i pozycje zapożyczone ze sztuk walk zostały przetestowane pod kątem układu choreograficznego. Równoważyły je delikatne i czule gesty – masażu, wsparcia, otulenia, a efektem finalnym pokazanym na wystawie była etiuda filmowa. Z kolei w trakcie warsztatów z Karoliną Balcer uczestnicy i uczestniczki malowali elementy płotu i muru – kartonowe sztachety i cegły. Towarzyszyły temu rozmowy o systemach fortyfikacji na czas konfliktu, ale także o potrzebie ochrony i wyznaczania granic. Na wystawie pokazany został mur – niski i właściwie łatwy do strącenia, bo zbudowany bez zaprawy, a także płot... na kółkach. Obiekty ilustrowały potrzebę komunikacji, dbania o siebie, ale również uważności wobec innych.

Młode osoby stały się pełnoprawnymi współtwórcami dzieł tworzonych pod okiem artystek i artystów. Istotny był tu wymiar scenograficzny – kwestia aranżacji konkretnych prac i nadania im wartościowego wymiaru, co należało już do puli zadań kuratorskich. Opisy dzieł odsłaniały sposoby powstawania poszczególnych obiektów, a nazwiska dzieci – współautorów i współauterek prac – pojawiły się w tekstach na wystawie.

## Pełnoprawne decyzje

Opisane przykłady z pewnością nie wyczerpują możliwych strategii tworzenia wystaw dla dzieci. Doceniam różnorodne podejścia kreacji w tym obszarze, opcję testowania wciąż nowych, innych modeli. Wystawa, nad którą pracuję w momencie pisania tego tekstu (maj 2022), nosząca tytuł *W kratkę*<sup>3</sup>, będzie z kolei bazować na pochodzącym z kolekcji muzeum obiekcie – wełnianej kraciastej chuście robotniczej noszonej dawniej przez pracownice fabryk. Staje się ona punktem wyjścia do tworzenia nowych prac. Na wystawie pojawią się wątki związane z przemysłową historią Łodzi, ale przede wszystkim będzie chodziło o różne interpretacje obiektu muzealnego przez artystki i projektantów. Przestrzeń willi ma sprzyjać odpoczynkowi, zanurzeniu się w swobodną atmosferę oraz pozwalając na intensywny kontakt z dziełem sztuki, stwarzając możliwość dotykania go, rozmawiania o nim w rodzinnym gronie.

---

3 Wystawa będzie prezentowana w willi letniskowej będącej częścią Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.



*BAZA, Pani Jurek, Wig-wam-my, fot Maciej Zakrzewski.*  
 Dzięki uprzejmości Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu

Kontakt ze sztuką w przestrzeni wystawy jest demokratyczny, podobnie jak sposoby tworzenia sytuacji doświadczania sztuki. Nie ma potrzeby, by wskazywać lepsze i gorsze strategie tworzenia wystaw, przeciwstawiać robienie wystaw „dla” dzieci czy „z” dziećmi, dzieła sztuki stworzone z myślą o dzieciach i „dorosłe” pokazywane dzieciom. Każdy ze sposobów działania daje też szansę na realizację różnych modeli (współ)pracy z odbiorczyniami/odbiorcami – nie tylko dziećmi, ale też dorosłymi, rodzicami, opiekunkami i nauczycielami. Wielowariantowość pracy nad wystawą niejednokrotnie jest wynikiem zewnętrznych okoliczności – możliwości czasowych, zespołu oraz budżetu. Istotny jest także każdorazowo kontekst w jakim dana ekspozycja czy projekt powstaje.

Ta różnorodność okazuje się wartością i sprawia, że w obszarze wystaw dla dzieci można obserwować wielość strategii kuratorskich. Autorskie podejścia do zagadnienia wymagają pełnoprawnego uznania tej dziedziny twórczości. Kuratorzy/kurorki „dziecięcych” wystaw mogą stanąć w jednym rzędzie z twórcami „dorosłych” wystaw – dowartościowani/ne, ustanowieni/ne, obecni/ne.